

Wykorzystać opozycję

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: wtorek, 10, maj 2011 00:00

Tadeusz Narkun

Odśłony: 2114

W 2002 r. odbyły się pierwsze po 1990 r. wybory, w których wójtów, burmistrzów i prezydentów wybierano bezpośrednio. Przed tym ważnym wydarzeniem toczyły się różne dyskusje, próbowano zsumować i porównać ze sobą wady i zalety takiego systemu. Ta dyskusja przypomniała mi się teraz, kiedy wszystko wskazuje na to, że za niespełna cztery lata to grono wybieranych bezpośrednio wójta, burmistrza i prezydenta dołączy także starosta.

Jedną z najczęściej przytaczanych argumentów przeciw był ten, że jeżeli wójt, burmistrz, prezydent, a teraz może i starosta, nie będzie miał tzw. większości w radzie, to może mieć skutecznie sparaliżowane możliwości efektywnego działania na rzecz rozwiązywania problemów danej społeczności.

Myślę, że i teraz argument ten będzie się pojawiać. Co więcej, gotów jestem postawić duże pieniądze, że takie zastrzeżenia będą zgłaszać szczególnie politycy, także lokalni, a nie przeciętni obywatele.

Dlatego pragnę już teraz opowiedzieć o moich dyskusjach z pewnym niemieckim burgemeistrem, którego pytałem przed ponad 9-ciu laty jak to jest, kiedy sprawuje się urząd z bezpośredniego wyboru. Myślę, że także teraz może to być pouczające.

Historia zaś niemieckiego burmistrza była mniej więcej taka:

Zdecydował się kandydować na stanowisko burmistrza za namową swoich przyjaciół, bez specjalnego poczucia misji, za to z przekonaniem, że w razie wyboru czeka go ogromna praca, do której nie był wcale profesjonalnie przygotowany. I rzeczywiście wystartował, co więcej – został wybrany na burmistrza. Jednocześnie wybrana została rada, której członkowie w większości mieli inny od elekta pogląd na to, jak ich gmina powinna się rozwijać. Mówiąc wprost, większość rady była od samego początku w opozycji do nowego burmistrza.

Odwrotu już nie było, zaczęła się praca. Jak opowiadał, opozycja cały czas siedziała mu na karku. Każdy projekt, każda jego decyzja były natychmiast brane pod lupę prześwietlane na wszystkie strony. Często przeklinał w duchu tę swoją przygodę z samorządem, ale od pewnego momentu zaczął zauważać, że cała ta sytuacja ma swoje dobre strony. Z jednej strony musiał wkładać wiele wysiłku w przygotowanie każdego projektu, a i tak oponenci jeszcze wytykali mu błędy. Przywykł już do tego, że po kilka razy musiał skrupulatnie przemyśleć pomysł i sprawdzić jego podstawy prawne, ale i logiczne, aby miał szansę uchwalenia go przez opozycyjną wobec niego radę. Dzięki tym zmaganiom przestał popełniać błędy, coraz częściej też zyskiwał uznanie oponentów, ale przede wszystkim – można rzec paradoksalnie – funkcjonowanie gminy zaczęło się wyraźnie poprawiać.

Jak opowiadał mi dalej, nie miał już wątpliwości i po zakończeniu kadencji wystartował ponownie w wyborach. Jak można było przewidzieć, wygrał z dużą przewagą, a co najważniejsze – tak mu się wydawało – w nowej radzie zdecydowaną większość mieli jego zwolennicy.

I tutaj – mówi – zaczął się mój dramat. Przygotowałem ciekawy projekt gospodarczy i na spotkaniu z „moimi” radnymi przedstawiłem im go w celu zasięgnięcia ich opinii. W odpowiedzi usłyszałem: „przecież ty wiesz lepiej, to jest na pewno dobre, a my to przegłosujemy, więc szkoda czasu”.

To był, jak powiedział mój rozmówca, początek jego tragedii. Mimo, że miał zaplecze do

Wykorzystać opozycję

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: wtorek, 10, maj 2011 00:00

Tadeusz Narkun

Odsłony: 2114

przegłosowywania swoich projektów, to zabrakło mu czynnika kontrolnego, zmuszającego do wysiłku, wytykającego każdy nawet najdrobniejszy błąd. Nasza rozmowa odbywała się mniej więcej w połowie jego drugiej kadencji i mój interlokutor nie był dobrej myśli na przyszłość, także w kontekście swojej dalszej kariery samorządowej.

Wnioski z tej krótkiej opowieści są takie:

- opozycja, szkoda że u nas tak rzadko, w gruncie rzeczy pomaga sprawować władzę wykonawczą, bo jest pierwszym mechanizmem kontrolnym tej władzy. Pod warunkiem wszakże, że opozycja ta dba o interes wspólnoty, a nie tylko swoich kolegów z ugrupowania lub partii;
- jeśli wójt, burmistrz, prezydent i daj Boże niedługo już starosta mają swoją realną wizję rozwoju wspólnoty samorządowej, która ich wybrała, to każdy instrument, także opozycja, nadaje się do wykorzystania i może być wykorzystany ku pożytkowi wspólnemu danej społeczności;
- rzetelna praca może być także doceniona przez przeciwników, pod warunkiem że nie są oni jak talibowie;
- każdy, kto staje do wyborów, szczególnie bezpośrednich, powinien posiadać realny program konkretnych posunięć i determinację do jego realizacji nawet w najtrudniejszych warunkach.

Nawet jeśli na początku brzmi to troszkę nierealnie, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby ten stan rzeczy uległ zmianie. Zresztą, jak się rozejrzeć po polskich urzędach, w wielu z nich też mogłaby się wydarzyć ta historia, a myślę, że liczba tych miejsc stale się powiększa. I tak trzymać.